

Ekonomia deszczu – dlaczego niedobór wody nie powinien być problemem w większej części świata

Autor: **Kevin Baldeosingh**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

Artykuł z 3 czerwca 2019 roku.

W 1998 roku Amartya Sen [otrzymał](#) Nagrodę Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii za wkład, jaki wniósł w naukę. Jednak Sen jest znany głównie ze swojego właściwie politycznego spostrzeżenia: za współczesne klęski głodu odpowiadają autorytarne rządy, a nie niedobory żywności.

Ta sama logika może być zastosowana do problemu niedoborów wody. Na przykład w Kambodży, Haiti i Rwandzie deszcz pada częściej niż w Australii. Jednak wszyscy Australijczycy mają dostęp do czystej wody, podczas gdy we wcześniej wymienionych krajach ten dostęp ma zaledwie połowa ludności.

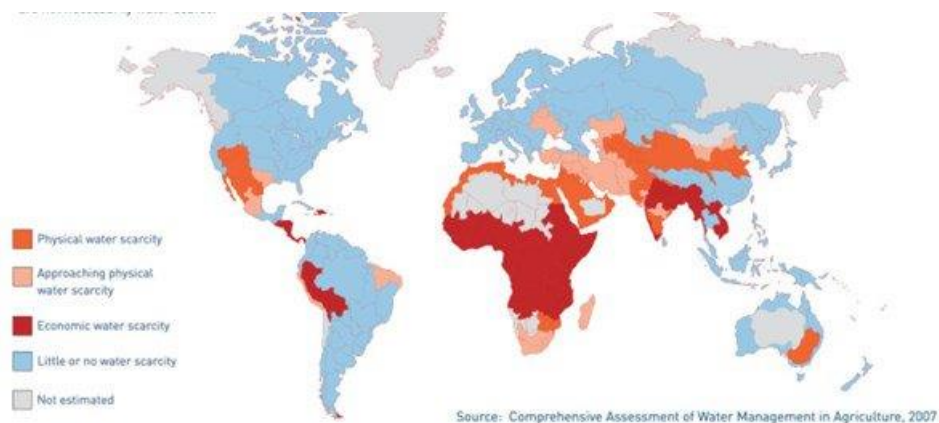
Frederik Segerfeldt w swojej książce [Water for Sale](#) pisze, że „[t]o poziom rozwoju określa dostęp do wody, nie ilość opadów”.

Słońce, piach i państwo

Ten fenomen jest dobrze widoczny na Karaibach, gdzie doświadcza się niedoborów wody w ostatnich latach. Według [Karaibskiego Instytutu Meteorologii i Hydrologii](#) (Caribbean Institute for Methodology & Hydrology) w pierwszym kwartale 2019 roku odnotowano wielkość opadów poniżej średniej, a pięć popularnych regionów turystycznych — Barbados, St. Maarten, St. Croix, Aruba i Curacao — określono jako ekstremalnie suche.

Największa wyspa anglofońskich Karaibów, Jamajka, była umiarkowanie wilgotna na zachodzie i nieco sucha na północy, ale od początku roku kilku gminom na wyspie regularnie odcinano wodę. Trinidad, który dzięki przychodom z energetyki od lat 70. XX wieku jest najbogatszym krajem na Karaibach, był określony jako lekko do bardzo suchego.

Jednak zazwyczaj region ten nie cierpi z powodu fizycznych niedoborów wody. Fizyczne niedobory wody na świecie występują na Bliskim Wschodzie, niektórych obszarach południowej i wschodniej Azji, niewielkich obszarach Afryki Północnej, części Ameryki Północnej i w małej części Australii (zobacz [mapę](#) poniżej); ale nie na Karaibach.



Głównym problemem krajów karaibskich jest ekonomiczny niedobór wody (zobacz zaznaczone na czerwono obszary na mapie powyżej). Region ma tylko dwie pory klimatyczne: deszczową i suchą. Mokra pora trwa od lutego do czerwca, jednak woda w trakcie tego okresy często jest gromadzona w niewystarczających ilościach, aby zaspokoić potrzeby ludności w trakcie okresu suchego. Dzieje się tak przynajmniej częściowo z powodu nieefektywności monopoli państwowych, które zarządzają niemal całym zasobem wody w każdym kraju na Karaibach.

Na Jamajce dystrybucją wody zajmuje się wyłącznie [Narodowa Komisja Wodna](#) (*National Water Commission* — NKW), a prawo regulujące funkcjonowanie NKW przyznaje im władzę nad infrastrukturą dostarczającą wodę, ale także nad źródłami, strumieniami i studniami. Prawo zabrania nawet dostarczania wody sąsiadowi, jeśli nie posiada się odpowiedniej licencji. Podobnie na Antigui [Ustawa o Urzędzeniach Publicznych](#) (*Public Utilities Act*) stwierdza, że „władza publiczna ma wyłączne prawo do dostarczania, dystrybuowania, utrzymywania i sprzedaży wody”.

Na Trynidadzie [Urząd Wodno-Kanalizacyjny](#) (*Water and Sewerage Authority* — UWK) w ostatnich tygodniach zabronił mieszkańcom wykorzystywania węży z wodą do mycia samochodów, oskarżył 18 osób o przestępstwa związane z wodą, a nawet [zarekwirował pompy wodne](#) farmerom,

którzy nie mieli licencji na wykorzystywanie wody ze źródeł i stawów do podlewania upraw.

Chociaż to prawda, że całkowite opady były mniejsze niż w trakcie pory deszczowej w 2018 roku, to istotniejsze jest to, że dostarczanie wody na większości z tych wysp jest nadzwyczaj nieefektywne. Na Jamajce miliony galonów zostało zmarnowanych przez źle zaplanowane remonty dróg, które uszkodziły wodociągi, a KNW odnotowała tysiące przecieków. Na Trynidadzie UWK oszacowało, że od 40 do 60 procent wody wycieka z przestarzałych wodociągów. Oprócz problemów technicznych, prośba do konsumentów o oszczędzanie wody stoi w opozycji do fundamentalnej zasady ekonomicznej: na wszystkie dobra, których cena jest zbyt niska, wzrośnie popyt i wystąpią niedobory.

Deszcz zysków

Segerfeldt zauważa, że „[z] powodów politycznych cena wody jest zwyczajnie zbyt niska, [...] w praktyce mamy do czynienia z sytuacją, gdy z powodu zbyt niskiej podaży, biedni nie otrzymują wody, w efekcie czego ponad miliard biednych ludzi musi płacić jak za zboże za nieczystą wodę, ryzykując choroby i śmierć”.

Dalej Segerfeldt twierdzi, że na urynkowaniu dostarczania wody zyskaliby przede wszystkim biedni. Nie tylko przedstawia dowody na nieefektywność publicznego mechanizmu zapewniania usług komunalnych w wielu krajach, co prowadzi do wzrostu cen wody dla biedniejszych, ale także pokazuje, jak problem [monopolu naturalnego](#) może być rozwiązany przez wprowadzenie regulacji jakości wody oraz przydzielanie bonów na podstawie sytuacji materialnej domostwa¹. W każdym razie zniesienie państwowej kontroli dostępu

¹ Autor książki omawianej przez Baldeosingha, Fredrik Segerfeldt, pokazuje że prywatyzacja nie musi oznaczać zamiany monopolu publicznego na prywatny. Oprócz wspomnianych przez Baldeosingha bodźców dla prywatnych firm Segerfeldt zwraca uwagę na wyniki badania Polaris Institute — który jest negatywnie nastawiony do prywatyzacji — pokazujące, że tylko w skali globalnej funkcjonuje 9 korporacji zajmujących się handlem wodą (są jeszcze firmy działające na mniejszą skalę), a konkurencja jest zażarta (Segerfeldt 2005, s. 84). Także samo pojęcie monopolu naturalnego sprawia pewne problemy natury teoretycznej i początkowo było wykorzystywane jako uzasadnienie dla wprowadzania regulacji i przyznawania przywilejów w XIX wieku w sektorach, które dostarczają właśnie „dobra użyteczności publicznej”, chociaż przedsiębiorcy działający w tych sektorach często skarżyli się na ostrą, wręcz nadmierną konkurencję (która dla przedsiębiorcy zawsze jest nadmierna). Więcej o problemach z monopolem naturalnym zob. w artykule [DiLorenzo](#). Wspomniana przez Baldeosingha propozycja bonów na wodę Segerfeldta — coś jak bon edukacyjny — dla biednych została przez Segerfeldta podana jako możliwe rozwiązanie

do wody oraz motywowanie zyskiem prywatnych dostawców wody utrzymywałyby ceny wody na rozsądnym poziomie, gdyż nadmierne opłaty sprawiłyby, że ludzie szukaliby innych dostawców i źródeł wody.

Może się wydawać, że z powodu rozmiarów wysp na Karaibach prywatyzacja jest niemożliwa. Jednak w rzeczywistości pierwsza instalacja dostarczająca wodę na Jamajce była inicjatywą prywatną. Rolnik Roger Elleston zbudował akwedukt w celu dostarczania wody do swojej posiadłości w Kingston w 1776 roku. Na Jamajce także powstał jeden z pierwszych systemów wodociągowych na zachodniej półkuli, gdy w 1799 roku założono firmę Falmouth Water Works Company, która dostarczała wodę do miasta Falmouth i dla statków przywożących niewolników i zaopatrzenie na plantacje cukrowe. Raport z Barbados z 1858 roku wspomina, że stolica, Bridgetown, większość swojej wody czerpała ze źródła znajdującego się w Bay Estate, pozyskując 289 000 galonów w ciągu 24 godzin. Właściciele sprzedawali wodę osobom, które następnie rozwoziły ją po mieście, sprzedając 4 galony za centa.

Jednak współczesne inicjatywy mające utworzyć partnerstwa publiczno-prywatne zazwyczaj kończą się niepowodzeniem z powodów politycznych. W 2014 roku propozycja takiego partnerstwa została odrzucona na Jamajce dlatego, że w obliczu niejasnej przyszłości i perspektyw rząd nie mógł niczego zagwarantować prywatnemu partnerowi. W Trynidadzie rząd zawarł umowę z brytyjską firmą [Severn Trent](#) na dostarczanie usługi w 1996 roku, jednak kontrakt został zerwany po 3 latach i teraz po dwóch dekadach UWK wciąż [zatrudnia zbyt wiele osób i otrzymuje dotacje](#) w wysokości około 285 milionów dolarów rocznie, aby mogła dostarczyć wodę 1,3 milionowi osób mieszkających na obszarze 1 864 mil kwadratowych. Dla porównania, na 30 wyspach na Bahamach firmy prywatne wybudowały i obsługują zakłady odsalania wody i chociaż mają te same problemy z opadami, co pozostałe kraje karaibskie, to Bahamy nie doświadczają tak poważnych problemów z niedostatkami wody.

problemów za pomocą środków publicznych. Wspomina on jednak o niej jako najmniej szkodliwym rozwiązaniu problemu dostarczenia wody biednym. To rozwiązanie jednak natrafi przynajmniej częściowo na problemy wynikające z państwowego przydziału dóbr. Mogą pojawiać się problemy z klasyfikacją biednych (jak bardzo biednym należą się bony?) i odpowiednim ustaleniem wielkości przydziałów dla wszystkich. Zbyt duże przydziały spowodują ponownie niedobory wody, a zbyt małe sprawią, że i tak ludzie będą musieli dodatkowo sami kupować wodę. Jej cena dalej jednak będzie zawyżona z powodu problemów, które Baldeosingh omawia później w tym artykule, jak i Segerfeldt w swojej książce. W dalszej części swojej książki Segerfeldt jednak obstaje przy prywatyzacji rynku wody. O ile może być problem z zapewnieniem konkurencyjnej sieci kanalizacyjnej, o tyle nie ma powodów, by nie sprywatyzować samej dystrybucji wody (przyp. tłum).

Pomimo ciągłych skarg ze strony mieszkańców Karaibów odnośnie niepewnego dostępu do wody i jej regularnego odcinania, to propozycje rozwiązań tych problemów zwykle zalecają więcej tego samego: finansowanych ze środków publicznych inwestycji w infrastrukturę oraz zarządzanie. Jednak, jak twierdzi Segerfeldt, „[w]ładzom brakuje bodźców, by dotrzeć do jak największej liczby użytkowników. Firma komercyjna zarabia poprzez pozyskiwanie nowych klientów i z tego powodu chce dotrzeć do tak wielu osób, jak to tylko możliwe”.

Prywatyzacja zapobiega śmierci

Urynkowanie dostaw i dystrybucji wody może rozwiązać większość, jeśli nie wszystkie, problemy z wodą na Karaibach. Jeśli takie inicjatywy odniosą sukces na tych małych wyspach, to mają nawet jeszcze większą szansę zadziałać w większych krajach.

„W biednych krajach, w których dokonuje się prywatnych inwestycji w sektor wodny, dostęp do wody posiada więcej osób, niż w tych bez takich inwestycji” pisze Segerfeldt. Jednak ponieważ w 97 procentach dystrybucją wody na świecie zajmuje się państwowe monopole, ponad miliard osób rocznie cierpi na choroby związane z brudną wodą, a trzy miliony dzieci umiera na cholera i choroby biegunkowe.

Prywatyzacja dostaw wody mogłaby uratować te życia.